

Sala, w której odbywało się spotkanie, była jedną z mniejszych, znajdujących się w niewielkiej, choć całkiem przytulnej - jak na standardy wojskowe - strażnicy. Grzyby, które przytargały ze sobą Burzuma, dawały całkiem sporo światła. Mimo tego, na sporym, skalnym stole stały również lampiony, służące zarówno jako doświetlenie, jak i przerośnięte przyciski do papieru.

A papieru było sporo.

Notatki, szkice, mapy, komentarze, więcej map, więcej notatek... Sporo tego, przemknęło przez myśl Fraynowi. To niemal zadziwiające, że jedna wyprawa mogła dać nam aż tyle...

- ... tyle by było z tego szlaku, bo chrzanione *hreir* rozpetzły się tam jak zielona zaraza! - Towarzyszące wypowiedzi uderzenie w stół wyrwało Frayna z zamyślenia. Kątem oka zauważył, jak Etariel z sykiem poderwała łokcie, którymi podpierała głowę. Choć blat był właściwie wykuty z tego samego kamienia, z którego było całe pomieszczenie, i siłą rzeczy trudno było go poderwać do drgań, Słyszący Skatę nie potrzebowali do tego jakoś szczególnie dużych umiejętności i skupienia. I naprawdę ciężko było ich wyprowadzić z równowagi. Chyba, że po raz kolejny okazywało się, że plan spada z wagonika za pierwszym zakrętem.

- Jesteś pewna, Ardago? Z tego co pamiętam, to przejścia drugiego stopnia z Ertré'va są w naszych rękach - melodyjny głos elfa podziemnego przerwał ciszę spowodowaną wybuchem. Jego właściciel, Ire'ven, wychylił się zza Etariel i przestawił niewielką miseczkę, służącą za kolejny kreatywny przycisk do papieru, odstawiając fragment mapy.

Krasnoludka zwana Ardagą odetchnęła głęboko i pokręciła głową.

- Tak, ale ich droga nie mogła wieść przez II stopień, bo te przejścia nie łączą się w żaden sensowny sposób, trzeba by kopać w litej skale - wskazała odpowiednie miejsca na mapie niewielkim, mosiężnym szpikulcem. - A z tego co wydedukowały mądre głowy, to nie mieli jak kopać, bo ręce mieli zajęte jakimiś jajami. Więc...

- Więc musieli iść pierwszym stopniem... - dokończył za nią w zamyśleniu Frayn, spoglądając na mapę. Po kolejnym tygodniu wpatrywania się w złożoność trzech wymiarów sprowadzonych do płaskości dwóch, kręte linie oznaczające przejścia i tunele zaczynały się wić i dwoić w oczach, zaciemniając obraz.

- Zgadza się - skinęła Ardaga, i przysunęła bliżej inną mapę, po czym nałożyła na nią nieco podniszczoną już kalkę.

Im dłużej Frayn wpatrywał się w kalkę nałożoną na jedną z map, tym bardziej coś mu nie pasowało. Dlaczego przerysowana trasa była przerywana? Dlaczego wiodła ścieżkami, które dziś już nie istnieją? Dlaczego zbczyli, skoro zamiast do Mortheimu dotarli na Tynndhur?...

- Nie mieli jak kopać... to jakim cudem przeleźli przez Zapadlisko Therea? - Przerwała ciszę Etariel, stukając w kalkę przy jednej z przerwań linii. - Przecież tam nie można głosu podnieść, bo lecą na głowę stalaktyty, a samo przejście jest jednym wielkim zwałem...

Cisza była pełna zamyślenia, przzerwana jedynie cichym drapaniem się po czuprynie w zastanowieniu.

- Chyba, że tego zwału wcześniej nie było... to w końcu było tysiące lat temu, sporo mogło się zmienić, nie? - niepewnie stwierdziła Ardaga, wpatrując się ze zmarszczonymi brwiami w mapę.

- Jedno i drugie miejsce, gdzie są te kropki, w tym momencie należą do goblinów - mruknął Skafior, dotąd w milczeniu przeglądający notatki dołączone do mapy. - Wasz zwiad wysłany do tuneli morskich też składał raporty o obecności zarazy... i kolejne zawały. Sporo korytarzy jest poodcinanych od głównego szlaku. Więc wychodzi mi na to - tym razem to on postukał w mapę, gdzie kręte ścieżki rozdzielały się na drogi na dwie wyspy - że, tak jak wspominałeś, panie krasnoludzie, rzeczywiście przegapili skręt. Prawdopodobnie dlatego, że żadnego skrętu mogło nie być.

- Czyli tak naprawdę drogę do Mortheimu blokują nam zawalone przejścia i *hreir*... nic nowego - podsumował Frayn i westchnął głęboko. Długo wyczekiwana wyprawa do korzeni, miast iść już z górki, potykała się o coraz więcej problemów.

- Coś mi tu nadal nie pasuje... jaki one mają w tym interes? - zagadnęła Ardaga - Przecież nie robiłyby tego nam po prostu na złość, a już na pewno nie mają pojęcia o tym, że znaleźliśmy informacje o drodze do Mortheimu. A siedzą tam dłużej niż wyście wrócili z tego przeklętego połtuwschodu, przynajmniej tak wynika z raportów. Więc...

- Gobliny wiedzą o Agade - przerwała jej Etariel, wpatrując się niewidzącym wzrokiem w kartki przed nią - Nie znamy faktycznego stanu ich wiedzy, ale wiemy, że wiedzą. Widocznie znają przejścia, których nie mamy na tych mapach. Muszą znać, bo przecież nie przenikają przez ściany. Te korytarze i jaskinie, które nas interesują, są ślepe albo zamknięte, a mimo to patrząc logicznie na ich rozkład, powinny być drożne. I są bronione z każdej strony. Czemu tak na mnie patrzycie? To wasi schwytali tamtego goblina co mówił o starożytnych tekstach. Wystarczy połączyć kropki.

- Czyli co? *Hreir* dobrali się do jakiejś części wiedzy przed nami i teraz tego bronią, żeby móc to opchnąć temu, komu będzie się najbardziej opłacało?

Cisza, jaka zapadła po retorycznym zapytaniu Ardagi, była zbyt wymowna. Po dłuższej chwili przerwał ją Frayn.

- Za parę tygodni odbywa się to całe sympozjum w Messynie, a po nim jakieś spotkanie, czy tam szczyt naukowy w Dormenos. Jak to określili, dla tych, którzy "zechcą uczestniczyć w rozwoju i wprowadzeniu w życie wiekopomnych odkryć z Agade". Jestem niemalże pewien, że pojawi się tam jakiś przedstawiciel zielonej zarazy, który siłą rzeczy powinien mieć o tym wszystkim jakieś informacje.

- To cudownie, że się zgłosiłeś, żeby tam pojechać - wyszczerzyła zęby Ardaga. - My... i Burzuma... - dodała, widząc wzrok Etariel - ruszymy trochę sprawę wyprawy, może spróbujemy odblokować któreś z tych korytarzy i zobaczyć, czego *hreir* tak zaciekle bronią.

Frayn otworzył usta, żeby rzucić kilka niecenzuralnych określeń na takie postawienie sprawy, ale po dłuższej sekundzie zamknął je, bo wypowiedź krasnoludki miała nawet cień sensu.

- W takim razie...- nikt nie zauważył momentu, w którym Etariel wstała od stołu - chyba mamy plan. Więc przejdźmy do jego realizacji.